

Siedlce dn. 20-VI-46 r.

I

## Jak uayliśmy się w czasie okupacji.

Gdy teraz, mając już warunki do nauki, mogę jenoże nie przedwojenne, ale w takim bieżącym czasie nie wiele różnięce się od przedwojennych, siegne myśl o dawna lata wstec, to niechce mi się wiemy, że w tych warunkach jakie miały za okupacji, mogły skończyć piątki i następny klasę nieby powrotniej i dalej klasy gimnazjum.

Gdy wta nauka germanista, runęła na Polaków mianem ukoronowane atowy klasę nieby powrotniej. Pamiętam jale dnia ten mrozy, mglisty, jesienienny poranek, kiedy powrót pierwszy z życia, ujawniał w swojej wiosce, na zapadłym, biednym Podlasiu obcego najezdzać, którego jenoże nie miały a którego odwetu zmieniły się.

Dnia w którym pierwszy niemiecki cawt g pojawił się w naszej wiosce nie zapomnę nigdy. A potem przyjęły dni dla nas ciężkie i upokarzające.

Do nich nie chodziłem w tym roku w ogóle. Podczas działań wojennych zostałem nasz pięknego budynku nieby zniszczony, takie że dopiero na drugi rok szkoły, wybudowanym, obok krytykowi ludzi, ~~szkolnemu~~ tymczasowy budynek nieby, wentylatoru ciarny i nievygodny. Dziekiem więc chodzić do piątkiej klasie. Ale w to było za małe. Historię i geografię nie było w ogóle. Wanczykietwo nie mogło się narazić, gołyż cysto do szkoły zjednak nie podniewanie inspektorów szkoły, lub nawet czasem potrafita rzucić żandarmem, kwaterującym w pobliżu wiosce. Wic więc dnia tego, że szkoła prowadzona w takich warunkach nie mogła wiele dać. Po skończeniu piątki i niskiej klasie nie wiedziałem w z wobz dolej wobić. Do niskiej klasie nie miałem ochoty chodzić. Rodzice pragnęli by kontynuować mnie dalej, ale gdzie? Oprosić mnie było jenoże para moich kolegów i koleżanek, których pragnęli ukojo ni dalej. Ubiavalismy się w takim niedużym czasie i nadużysmy

PRZYJEMNOŚĆ  
W SIEDLACH

183

w dalej robić. W latach jeden z kolegiów doradzał mi od kogoś, że w Siedlcach organizują się komplety tycnego manczenia. To nas pojęłyto. Dla pośloru oychało niewypisane. Siedlce położone od masywów wznad 25-35 km, były wtedy niebezpieczne przed czasami masowych fajmek i rozbójnictwa, obiektem zaataków.

Prawice nasie nie chcieli zgadzić się na to że byliśmy byli tekt daleko od domów. Straciliśmy nadzieję. Jednakże los zlikwidował nas namie. Do rodu wojego kolegi przeniesiony z Siedlec pierwszy pan, który ukończył przed wojną gimnazjum B. Poma w Siedlcach, jako rozmiesz i licum humanistyczne i był już na wydiale powiatym w Tarnowie. Po wdrożeniu ekspresu musiał on się jedynie ukrýwać. Jego warunki materialne były bardzo cięte. W Siedlcach, gdzie miał nadzieję nie mogąc przebywać, więc został na jakiś czas u rodziców kolegi. Doradzającym się że jest nas pan, pragmacych ujęci się, postanowił wrócić na stałe w naszej okolicy i ująć nas za pierwsze wynagrodzenie. Aby dała bertatnicę ojca kolegiu którygo pan ten zamienił. Wszelkie merenia spełniły się. Zebrało nas się troszkę. Wąskały było z podrozami niemal do końca leci i te w latach zdobyliśmy. Wszyscy pan profesor okazał się człowiekiem bardzo zdolnym. Klimo że wykładał sam jeden, to jednakże przedmiot wykładał dobrze. Wszystko skoncentrowane do tego człowieka był od pierwszej chwili bardzo dobry. Pierwszy dwa lata nauki, znałmy się z nim jak z najlepszym kolegiem. Wie pamiętam, że zbyt w ciągu tych dwóch lat, kiedyś znał „nowat” się z lekcji. Tego nigdy nie było. Wszyscy profesor kiedyś nas pokochał. W czasie wakacji, gdy nie mieliśmy lekcji, spędzałem z nim wiele niedzieli, gdyś nad wodą lub w lesie, i tam nie byliśmy już jego uczniem lecz kolegami. Człowiekowi temu zasłużony był bardzo dużo.

Wie drugo jednale uciekliśmy się w nienekanin ktorze nam  
oparowano. Zajdowato owe nigdy pny drogi i było bardzo  
niebezpieczne z powodu czegos przedmiotu żandarmacji. I tego  
w kierunku przenieśliśmy się do bezpiecznego jaka nam nigdy zda-  
wano nienekania, oddalonego od wioski i uciekły w środk  
młodych żagajników. Za to nienekanie uciekliśmy już prze-  
cię. Umeblowaliśmy je teraz w tym samym lesie. Jedno, co nas tam  
przesiedowano całą zimą, to było zimno. Ja miałem do tej mo-  
wej narej „nisko” trzy kilometry. Dacholito się tam wiejskie-  
mi niedrami, latem w środku mrużących gąwoi zborów, zimą  
w środku zasp śniegu, jeniąc i riosnąc w środku leśota po-  
lesiana. Leż w ciepłego ręka były konne patrole żandar-  
merii z wioski, które robili wypadki na okoliczne lasy za-  
rosyjską partyzańską. Powód powiedziany to żaden Niemiec  
do lasu nigdy nie wjechał, tylko blokować się po polach,  
konice, obtarz "w jakiejś wiosce, na biciu niewinnego  
gospodarza. Te patrole były manu pliego.

Ile to razy obchodząc do swojej wsi spotykałem się jej  
stojąc młodego brata, z wieścią że Niemcy wsi we wsi. Wtedy  
k zastępkiem lesiginki w pobliżu drzwi i nadtemu przer-  
wiały ber lesigiek. A ile razy ludzie ostrzegli mnie przed  
niebezpieczniem.

Wobec tych wypadków żandarmacji i gwoźcęgo z tego  
niebezpieczniem, przenieśliśmy manu „nisko” w inne miej-  
scie. Miałem lewać do „nisko” niesię kilometry ale zato  
droga była bezpieczna. Ciąg drogi nie nigdy lasem, a jaka  
jaki żarnawystem, Niemcy nigdy do lasu nie wkrochli,  
chętne że byta ich wiele i wiele, leż wtedy my nie ucie-  
kliśmy do „nisko” gdyż w takich wypadkach okoliczaleby

NFT

zamieszata. I tąt mię przewróciły się jaz do końca naszej  
manki na kompleksach, czyli do końca oleniopasji.

Tymczasem w okolicy było cicho i społeczność jaz od  
dłuskiego czasu. Była to jednak cina przed burzą. Pernego  
poranka, było to na wiosce, ostatkiem myślowali się jak zry-  
kli do „nocy”. Spojrzenie w okno zebrały się w mgle po-  
mniej z datą od wsi nazywanej sylwestrii na drodze. Wiemy?

Tak, wieś nasza była obostrona. Do nocy mię przedtem  
chimie ze zapowiadają się piękny dzień, ludzie ze wsi chodili,  
a ranej wlaściwi się jak cenie. Było cicho a zarazem tak  
jakos niezamownie i stranno. Przed południem, na zdwo-  
leżgu daty się widać stupy dymów, najpierw dalekie połem  
blizne. Ze wsi mię moim było się wydostać. Wiemy zrobić  
obrony „bez iot” na partyzantów. Partyzanta nie spotkałem  
jednego, byliki spalili siedem wiosek i zgasiły tłumy ludzi.

Od południa, gęsty biegły nieba, zasmuły czarne dymy z palo-  
nych wiosek. Parne powietrze pełne stępieli masy i smoły,  
rozdrobnione niski bydła i muchy piegot niemieckich karabinów  
magnetycznych i automaty. Same wioski miały być ter-  
spalone. Ludzie ze zmienionymi ze zmęczenia i strachu  
twarzami, wynosiły z mieszkań i stawiały swój dobytek.

Jakie straszny był ten dzień, jak potworne wygłaszały  
wiemy wiodły dymów palących się wioski, z zawiniętymi  
żelawami mundurów. ~~Kac~~ Kac! Wana wioska nie zosta-  
ła spalona.

W dniu tym, zgasiły wiemy razem z innymi  
ludźmi takie same dróżki kolegiów z kompleksów, których  
do tego mię widziałem, oraz zabili wiele osób wiodły nich  
mojego kurzym z niednej wioski. Wszyscy śledzili

786

wiozce porostaty bylko leoniny z glinu, porostaty opalone  
 dneva, vononecowne komory kuc mleku, jake goly by na-  
 mina wstajace opomity do Boga i zostali ludni, ci klo-  
 rzych skieracy nie wywiezli, smujacy sie jak widna visoel  
 glina.

Był to juz ostatni rok pobytu Wiemow u nas

Dn. 21 sierpnia nie było w samej okolicy ani jednego Wiemau.  
 Od wreszcia ~~za~~ po zdaniu egzaminu z dwóch lat  
 gimnazjalnych przemieszczył się do Siebolda c. Wauke na  
 kompletach skorupyta się, Porostata our jednale o samej pamięci,  
 jako wspomnienia.

J. Kluczek kl. IV

Gimnazjum im. B. Pousa w Sieboldach.